

DZIEJE ŚLĄSKIEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO

I. NARODZINY I PIERWSZE LATA

Gdy po pierwszej wojnie światowej Polska powstawała do własnego, samodzielnego bytowania, na uniwersytecie wrocławskim studiowała grupa młodzieży teologicznej z terenu Górnego Śląska. Jak wszyscy, chyba po polsku czujący Ślązacy, tak i oni w okresie, w którym ważyły się w salach konferencyjnych wielkich polityków losy Śląska, uważali, że granica polsko-niemiecka znajdzie się na zachód od ich ojczystych stron. Logiczną konsekwencją takich przewidywań było postanowienie przeniesienia się na uniwersytet krakowski. Toteż mimo przegranego przez Polskę plebiscytu w marcu 1921 r. wyjechało kilku teologów do Krakowa celem zbadania możliwości studiów na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tam wziął ich w opiekę prezes Związku Obrony Kresów Zachodnich ks. Rzymelka i wraz z sekretarzem tej organizacji dyr. Pachoniskim ułatwił skontaktowanie się z osobistościami odpowiedzialnymi za kształcenie i wychowanie krakowskiego kleru. Teolodzy przeprowadzili rozmowy z księciem-biskupem Sapiehą, rektorem seminarium krakowskiego ks. Stanisławem Rospondem, dziekanem Wydziału Teologicznego ks. prof. Bystrzonowskim i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Estreicherem. Mimo ogromnej życzliwości, z jaką się spotykali w Krakowie, misja ich zakończyła się połowicznym tylko sukcesem: mogli liczyć na przyjęcie przez Wydział Teologiczny, zaliczenie studiów wrocławskich, na pomoc materialną. Nie załatwiono jednak zagadnienia równie ważnego — przyjęcia do seminarium. Sprawę tę utrudnił fakt, że wyruszyli oni do Krakowa bez polecenia swego ordynariusza i zamierzali zamieszkać w konwiktzie dla teologów. Tymczasem metody wychowawcze w zakładach teologicznych na terenie polskim były inne niż we Wrocławiu. Studenci od pierwszego roku byli poddani regulaminowi seminaryjnemu; konwikt na wzór wrocławskiego w Krakowie nie było. Ks. rektor Rospond oświadczył, że mógłby przyjąć Ślązaków do seminarium diecezji krakowskiej pod warunkiem, że zdecydują się na inkardynację do tejże diecezji. Ponieważ teolodzy na to zgodzić się nie chcieli, pozostawało tylko jedno — zamieszkać prywatnie

i czekać na uregulowanie stosunków politycznych i prawno-kościelnych na Śląsku¹.

Na skutek tych trudności oraz z powodu niepewności — co do dalszego przynależności Śląska — na ryzykowny krok wyjazdu z Wrocławia zdecydowało się tylko 5 teologów. Plan gremialnego opuszczenia niemieckiej uczelni przez polskich teologów i stworzenia swego rodzaju faktu dokonanego nie udał się. Pod koniec kwietnia 1921 r. wyjechali do Krakowa: Alojzy Peikert ze Stebłowa pow. Koźle, Jan Mateja z Radzionkowa pow. Tarnowskie Góry, Józef Brzenska z Łomnicy pow. Olesno, Jan Marekwa z Pszczyny i Franciszek Kuboszek z Wielkiej Wisty pow. Pszczyna. Wymienieni immatrykulowali się na Wydziale Teologicznym², ale po kilku dniach, w dniu 2 maja 1921 r., wyjechali do swoich domów w związku z wybuchem III powstania śląskiego. Powrócili dopiero na nowy rok akademicki 1921/22.

Zamieszkali w domu OO. Karmelitów przy ul. Garbarskiej 13 w dwupokojowym mieszkaniu wyszukany przez dyr. Pachonńskiego, a wyżywienie zapewniała im Kuchnia Obywatelska przy ul. św. Tomasza. Na drzwiach swego mieszkania wypisali kredą nazwę „Śląskie Seminarium Duchowne”³ przyjętą później oficjalnie. Sytuacja prawno-kościelna była jednak w dalszym ciągu nie wyjaśniona, ponieważ nie mieli „placet” ani ordynariusza wrocławskiego ani też jego delegata ks. Kapicy, mianowanego z chwilą rozgraniczenia terenów śląskich. Cały ciężar utrzymania w Krakowie spadł na samych studentów, którym materialnie pomagał jedynie Związek Obrony Kresów Zachodnich. Z biegiem czasu losem teologów zainteresowali się ślascy księża, którzy na jednym z zebranych odbytych w r. 1922 wydelegowali jako opiekunów: ks. Wawrzyńca Puchera, proboszcza z Małej Dąbrówki i ks. Ścigałę, proboszcza w Bogucicach. Ks. Pucher zajął się przede wszystkim umieszczeniem teologów w odpowiednim zakładzie. Udało mu się znaleźć miejsce u Księża Jezuitów przy ul. Kopernika, którzy oświadczyli gotowość przyjęcia Ślązaków na jakiś czas.

Fakt ten zbiegł się z doniosłą dla Śląska decyzją Stolicy Apostolskiej, która utworzyła na terenie Górnego Śląska Administrację Apostolską, a ordynariuszem mianowała ks. Augusta Hlonda⁴. Administrator apostolski został wkrótce powiadomiony, że ma już pierwszych teologów, wobec czego przy najbliższej swojej bytności w Krakowie spotkał się z nimi w zakładzie salezjańskim na Dębnikach⁵.

Teolodzy mieli wreszcie zapewniony byt i widzieli wyraźnie zarysowaną się przyszłość. Gdy w styczniu 1923 r. przeprowadzili się do OO. Jezuitów — już jako alumni oficjalnego Śląskiego Seminarium Duchownego — liczba ich zaczęła się powoli zwiększać. Z Wrocławia przybyła dalsza grupa teologów, zaś z seminarium krakowskiego przyłączyło się dwóch alumnów, którzy swego czasu nie chcieli zaryzykować studiów teologicznych bez związania się z konkretnym seminarium duchownym.

Mimo że administrator apostolski zaakceptował pobyt teologów w Krakowie i mianował pierwszego rektora Śląskiego Seminarium Duchownego w osobie ks. Władysława Lohna T. J., decyzja w sprawie pozostawienia zakładu w Krakowie nie zapadła jeszcze definitywnie. Wśród księży współpracujących z ks. administratorem Hlondem panowały na ten temat dwie opinie. Jedni uważali, że seminarium należy uruchomić na terenie Śląska. Ku tej koncepcji skłaniał się między innymi ks. Teofil Bromboszcz, który po zakupieniu przez Kurię majątku w Kokoszycach projektował przystosowanie tego obiektu na cele seminaryjne⁶. Powstała też myśl wykorzystania nie zajętego zazwyczaj chorymi szpitala SS. Elżbietanek w Cieszynie⁷. Administrator apostolski skłonny był do usytuowania seminarium w obrębie swojego terytorium. Oceniał jednak sprawę bardzo obiektywnie i widział, że stanowczo więcej księży opowiada się za Krakowem. Motywacją takiego rozwiązania problemu była solidniejsza. Chodziło bowiem o to, że większość księży śląskich ukończyła fakultet teologiczny we Wrocławiu i była przekonana, że tylko uniwersytet może zapewnić należyty poziom wykształcenia. Istotnym argumentem za pozostawieniem kleryków w Krakowie była konieczność odciążenia ich od atmosfery politycznego i narodowościowego zacietrzewienia, niezgody i nienawiści, która w tym okresie wciąż jeszcze panowała na Śląsku, dzieląc nierzadko nawet rodziny na dwa obozy. Zdawano sobie sprawę z tego, że przyszły kapłan musi wznieść się ponad te spory i jako pracownik społeczności Kościoła ma obowiązek wypracowania dla siebie obiektywnej postawy wobec współżycia Polaków i Niemców, bez względu na to do jakiej z tych narodowości sam się skłania. Za pozostawieniem kleryków w Krakowie przemawiała również konieczność przebywania w czysto polskiej atmosferze, aby przyszli kapłani, pracując w Polsce, widzieli w polskości niezaprzeczalne wartości i nie czuli się zażenowani swą przynależnością narodową. Zaś alumni pochodzenia niemieckiego mieli nauczyć się szacunku dla polskości.

Koncepcja pozostawienia alumnów w Krakowie zaczęła zwyciężać. Tymczasem z Rzymu nadeszło pismo, w którym Ojciec św.,

⁶ Ustna relacja ks. prał. Maślińskiego.

⁷ ASS, Materiały do dziejów Seminarium.

¹ Archiwum Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie (ASS), Materiały do dziejów Seminarium.

² Arch. Uniw. Jagiell. (AUJ), Księga immatrykulacyjna nr 418, t. IV.

³ ASS, Materiały do dziejów Seminarium.

⁴ „Acta Apostolicae Sedis”, 1922 s. 598.

⁵ ASS, Materiały do dziejów Seminarium.

odpowiadając na list ks. Hlonda, radzi założyć seminarium w Katowicach. Papież Pius XI znał Śląsk z okresu plebiscytowego i polecił, by rozpocząć natychmiast budowę gmachu. Wobec takiego zdania Stolicy Apostolskiej ks. administrator wezwał księży, stowarzyszenia i zakony do wpłacania seminaristycznym w wysokości 5% od wpływu, co miało umożliwić rozpoczęcie budowy gmachu i otwarcie seminarium jeszcze w jesieni 1926 r. Natychmiastowe zabiegi o własny gmach były konieczne z jeszcze innego powodu. Choć stosunki z księżmi jezuitami były dobre i serdeczne, pobyt Ślązaków w kolegium przy ul. Kopernika zaczął gospodarzom ciążyć. Wiadomo, że obecność obcego zakładu o stale rosnącej liczbie wychowanków wymagała ciągłego brania względów.

Już pierwszy rok wykazał, że Seminarium jest jakimś odzwierciedleniem nastrojów nurtujących ówczesny Śląsk. Wśród alumnów rodziły się spiecia na tle narodowościowym. By utrzymać należytą atmosferę administrator apostolski mianował nowego rektora, którym został (niedawno przybyły z Wrocławia były subregens seminaryjny) ks. Stanisław Maśliński, pełniący aktualnie obowiązki notariusza i katechety⁸. Ks. Maśliński objął urzędowanie z początkiem roku akademickiego 1924/25 i przez najbliższe trzy lata sprawował samotnie urząd przełożonego Śląskiego Seminarium Duchownego. Do niego należały wszystkie funkcje wychowawcze, administracja, głoszenie tygodniowych konferencji ascetycznych, podawanie punktów do codziennego rozmyślenia. Najważniejszym jego zadaniem było tworzenie i formowanie zwyczajów, przecieranie drogi, którą w późniejszych latach zakład miał kroczyć, wyznaczenie sposobu rozwiązywania pewnych zagadnień pedagogicznych, tak różnie w seminariach traktowanych.

Seminarium zaczęło się rozrastać. W chwili przyjścia ks. Maślińskiego do Krakowa w zakładzie było już 49 alumnów. Zgłaszali się alumni nie tylko na I kurs. W seminarium otrzymali także schronienie klerycy ze Śląska Cieszyńskiego, podlegający generalnemu wikariuszowi w Cieszynie. Teolodzy ci mieli początkowo studiować we Wrocławiu. Gdy jednak władze polskie zagroziły cofnięciem subwencji, kardynał Bertram, któremu ostatecznie teren Śląska Cieszyńskiego podlegał, zdecydował się umieścić kleryków w Poznaniu⁹, skąd po pewnym czasie przyjechali oni do Krakowa. Zgłaszali się także coraz to nowi teolodzy z Wrocławia.

Życie kleryków w tym okresie wiązało się z poważnymi trudnościami finansowymi. Sytuacja materialna tak alumnów jak i kurii była nie najlepsza. Zakłady teologiczne w innych diecezjach były zwykle wyposażone w majątki, których dochody nieraz zupełnie

pokrywały koszt utrzymania i wykształcenia kleryków. Seminarium Śląskie, seminarium tworzącej się wśród wielu trudności diecezji, nie mogło stale wyciągać ręki do ordynariusza. Toteż opłaty za utrzymanie i za studium musieli w lwiej części uiszczać sami alumni. Stypendiów nie było, a jeśli Uniwersytet Jagielloński przydzielił jakieś zapomogi, dzielono je na kilka mniejszych sum, by przyjąć z pomocą możliwie większej ilości alumnów¹⁰. Oni też w czasie wakacji angażowali się do pracy zarobkowej — by zapracować na utrzymanie w Krakowie; w ciągu roku takich możliwości nie było. Jedyną formą zdobycia funduszy mogłoby stanowić udzielanie korepetycji, na co jednak nie pozwalał tryb życia seminaryjnego i związany z tym brak możliwości dysponowania czasem. Konkurencja w tej dziedzinie z akademikami wydziałów świeckich była zresztą niemożliwa, zwłaszcza, że Ślązacy mieli nieraz trudności językowe¹¹.

Drugim problemem bardziej istotnym, nurtującym władze kurialne i rektora seminarium, był brak powołań z własnego terenu. Ludność liczebnie rosła. Coraz więcej dawał się odczuwać brak rąk kapłańskich, gdy tymczasem liczba alumnów była nikła. Seminarium zmuszone było przyjmować w tym okresie kandydatów pochodzących z innych dzielnic Polski, a więc ludzi, którzy mieli się dopiero „uczyć Śląska”. W wielu wypadkach byli to klerycy zwolnieni z innych polskich seminariów duchownych, nowicjatów zakonnych i choć rektor ks. Maśliński bacznie się im przy przyjęciu przyglądał, trzeba było podwójnego wysiłku, by uformować w nich ducha kapłańskiego.

Wobec tych dwu zasadniczych trudności — braku dostatecznej liczby powołań i braku środków materialnych — postanowiono założyć organizację, która by się zajęła rozwiązywaniem tych problemów. Organizacja ta przyjęła nazwę „Dzieło im. św. Jana Kantego”. Jako cel wytyczono budzenie i pielegnowanie powołań kapłańskich oraz duchowe i materialne popieranie kandydatów do stanu kapłańskiego. Postanowiono jednak nie ograniczać się tylko do teologów. Na dalszym planie były zamiary zajęcia się katolikami studentami świeckimi. Ks. Maśliński przyjął w tym celu na siebie obowiązki redaktora odpowiedzialnego dodatku do „Gościa Niedzielnego” i „Sonntagsbote”, który nazwano „Winnica Pańska” (w niemieckim wydaniu „Der Weinberg des Herrn”). Dodatek ten ukazywał się 4 razy w roku i zamieszczał artykuły informacyjne o życiu kleryków Śląskiego Seminarium Duchownego, artykuły oświecające powołanie i zadanie kapłana od strony dogmatycznej, ascetycznej i kościelno-prawnej. Zarząd „Dzieła im. św. Jana Kantego” myślał o zainteresowaniu sprawą powołań: katechetów, pa-

⁸ Ustna relacja ks. prał. Maślińskiego.

⁹ Ks. W. Kasperlik, Uzupełnienia do historii Generalnego Wikariatu w Cieszynie (rkps w Bibl. Śl. Semin. Duch.).

¹⁰ „Winnica Pańska” 1924 nr 1.

¹¹ AUJ, Wydział Teologiczny, Normalia — Słuchacze — do 1939 r.

tronów organizacji młodzieżowych, duszpasterzy i kaznodziejów, którzy w salce zebrania, klasie czy z ambony postaraliby się przedstawiać młodym ludziom wielkość i wzniosłość kapłaństwa.

Zdobywanie środków materialnych organizowano poprzez składki, próbowano też uprosić bogatsze osoby, by decydowały się na fundacje, liczono na kolekty, dochody z imprez itp. Ustanowiono dekanalnych zelatorów, których zadaniem było organizowanie komitetów parafialnych i werbowanie nowych członków „Dziela”¹². Organizacja ta nie rozwinęła jednak pełnej działalności. Były poważne trudności w werbowaniu członków, wobec czego na zebraniu w dniu 22 września 1926 r. zapadła uchwała, by po parafiach odbywały się jeden raz w roku tzw. „Niedziele Teologów” z kazaniem i kolektą. Prócz tego uchwalono, aby zobowiązać każdego księdza diecezjalnego do płacenia stałej kwoty na te cele¹³. Sprawę zbierania środków materialnych wzięła z czasem na siebie Kuria Diecezjalna. Również i drugi cel stawiany przez „Dzieło im. św. Jana Kantego” stał się mniej aktualny. Liczba powołań zaczęła rosnąć tak, że od roku 1929 ilość zgłoszeń z terenu diecezji katowickiej całkowicie wystarczała dla zapewnienia nowo wybudowanego gmachu przy Alei Mickiewicza 3.

II. BUDOWA I KOLEJE GMACHU ŚLĄSKIEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO

Mimo sugestii Stolicy Apostolskiej budowy gmachu w Katowicach jednak nie rozpoczęto. Trudności w zorganizowaniu własnego studium i inne motywy, o których była mowa w poprzednim rozdziale, wstrzymywały wciąż ostateczną decyzję. Jak pisze ks. rektor Maśliński w sprawozdaniu z dnia 5 IX 1926 r., punktem zwrotnym było uzyskanie przez ks. bpa Kubinę, ordynariusza diecezji częstochowskiej, zezwolenia ks. metropolity Sapiehy na budowę seminarium częstochowskiego w Krakowie. Ks. arcybiskup Sapieha miał wyrazić życzenie, by seminarium duchowne diecezji katowickiej powstało również w Krakowie¹⁴. Wrócono na krótko jeszcze raz do koncepcji wynajęcia gmachu, ale gdy dalsze obiekty, o których myślano, okazały się nieużytecznymi na ten cel, stało się jasne, że wszystkie te projekty są tylko półśrodkami i jedynym wyjściem jest zbudowanie własnego gmachu. Rozpoczęto więc poszukiwania odpowiedniej parceli pod budowę seminarium. Zresztą już w roku 1924 zainicjowane przez znajomych ks. Bromboszcza i ks. Maśliń-

¹² „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego” 1925 nr 23 i 29.

¹³ „Wiadomości Diecezjalne” (Katowice) 1926 nr 12.

¹⁴ Archiwum Diecezjalne w Katowicach (ADK), Seminarium — Nabycie.

skiego wywiady przyniosły pewien skutek. Parcele, które można było nabyć pod budowę seminarium, leżały przy ul. Mickiewicza, Królowej Jadwigi, Kraszińskiego, w tak zwanym „Cichym Kąciuku” i przy cmentarzu Salwatora¹⁵.

Zdecydowano się na parcelę przy ul. Mickiewicza. Ponieważ ks. rektor Maśliński był już w Krakowie osobistością dość znaną i na ogół mile widzianą, nie było trudności w nawiązaniu kontaktu z władzami magistrackimi, a choć teren był już przewidziany pod budowę szkoły, pertraktacje zostały rozpoczęte. Ks. biskup Hlond proponował wydzierżawienie parceli z prawem budowy na 50 lat i czynszem w wysokości 1/2% rocznie od wartości parceli. Wartość parceli określono na 200 000 zł w złocie. Ks. rektor Maśliński zdołał przełamać przy pomocy architekta Mączyńskiego i ks. proboszcza Niemczyńskiego z Krakowa pewne niechęci i transakcja została sfinalizowana. Kontrakt został podpisany przez obie umawiające się strony w lutym 1927 r.¹⁶.

Grunt pod seminarium wykupiono w kilka lat po wykończeniu budynku. Pertraktacje z władzami miejskimi rozpoczął ówczesny generalny wikariusz Diecezji Katowickiej ks. infułat Wilhelm Kasperlik¹⁷. Przedmiotem rozmów była przede wszystkim cena sprzedaży. W kontrakcie dzierżawnym wymieniona była wartość parceli w złotych w złocie. Teraz chodziło o ustalenie sumy w złotych obiegowych. Obie strony zgodziły się na kwotę 260 000 zł, które Kuria wpłaciła w czerwcu 1933 r. Władzom diecezjalnym zależało na uregulowaniu sprawy, ponieważ czynsz wpłacany za dzierżawę gruntu był wyższy niż odsetki za uzyskaną pożyczkę, którą w tym celu zaciągnięto¹⁸.

Plany przyszłego budynku seminaryjnego zostały opracowane przez dwu architektów krakowskich inż. Gawlika i inż. Mączyńskiego, i przedyskutowane przez władze diecezjalne a także przez Radę Artystyczną Miasta Krakowa¹⁹. W jesieni 1926 r. rozpoczęto kopanie gruntu i zakładanie fundamentów, tak że w dniu 28 listopada 1926 r. mogło się odbyć poświęcenie kamienia węgielnego. Aktu tego dokonał ks. arcybiskup Sapieha w obecności księży biskupów: Lisieckiego i Kubiny.

W uroczystości wzięli udział także kanonicy katedralni kapituły krakowskiej, prepozyt kapituły katowickiej ks. Kapica, ks. Bromboszcz, ks. Niemczewski, rektorzy seminarium krakowskiego i czę-

¹⁵ Przy poszukiwaniu gmachu brano pod uwagę następujące możliwości: Dom Śląski przy ul. Lea, fundację Lubomirskich przy cmentarzu Rakowickim, zabudowania na Wawelu, klasztor OO. Karmelitów Trze-wickich.

¹⁶ ADK, Seminarium — Nabycie.

¹⁷ ADK, Seminarium — Nabycie.

¹⁸ ASS, Budynek.

¹⁹ ASS, Budynek.

stochowskiego, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorowie Wydziału Teologicznego, przedstawiciele władz z marszałkiem Sejmu Śląskiego — Wolnym, posłem Korfantom i burmistrzem Krakowa na czele, oraz klerycy seminarium śląskiego, krakowskiego i częstochowskiego. Przybyli również licznie księża jezuici, zaś ks. Kuznowicz T. J. przysłał orkiestrę Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej. Po akcie liturgicznym przemówił najpierw ks. arcybiskup Sapieha i burmistrz Rolle, a po nich zabrał głos ks. biskup Lisiecki, który w przepięknym przemówieniu wskazał na dwa aspekty pobytu śląskich kleryków w Krakowie: religijny i narodowy. „Kraków jest symbolem Polski, która przyciska jakby do serca młode pokolenie duchowieństwa śląskiego, by ogrzać ich ciepłem własnej krwi. Tutaj, gdzie tętni najszybsza polskość, uczyć się będą klerycy swojej narodowej postawy. Kraków jest jednocześnie miastem świętych, gdzie działali św. Stanisław Szczepanowski, św. Jan Kanty i św. Jacek Odrowąż. Atmosfera miasta świętych niewątpliwie rozpali u alumnów ducha pobożności i żarliwej wiary”. W końcowej części przemówienia podziękował ks. biskup Lisiecki wszystkim, którzy przyczynili się do rozpoczęcia budowy seminaryjnego gmachu²⁰.

Prace przy budowie, przerwane zimą roku 1926/27, podjęto na nowo w lutym. Harmonogram przewidywał zupełne wykończenie budynku do końca września 1927 r. Teoretycznie było to możliwe do przeprowadzenia, jednak trudności wykonawcze, nieporozumienia z architektami, brak własnego stałego fachowca kurialnego i trudności finansowe wpłynęły na to, że tok budowy postępował dużo wolniej. Mury stały w czerwcu. W następnym miesiącu przystąpiono do zakładania przewodów elektrycznych, okien i drzwi. Wyprawiono także częściowo mury od wewnątrz. Z początkiem października, tuż przed przyjazdem kleryków na rok 1927/28, gmach był tak przygotowany, że można było w nim zamieszkać. Gotowa była instalacja elektryczna, wodociągowa i ogrzewcza, założono prawie wszędzie parkiet lub podłogi ksyolitowe i terazzo; wszystkie potrzebne pokoje do pomieszczenia aktualnej liczby alumnów były przygotowane do zamieszkania. W następnym roku, w miarę posiadania środków finansowych, założono główne schody, wyprawiono mury od zewnątrz i założono elementy rzeźbione wzdłuż przednich ścian skrzydeł budynku i ponad III piętrem. Poza tym wybudowano parkan i wykończono go od zewnątrz. W roku 1929 przeprowadzono resztę prac. Uporządkowano także ogród²¹.

Nadzór nad budową i wyposażeniem gmachu objął od 30 IV

²⁰ ADK, Budowa Seminarium, Sprawozdanie ks. Maślińskiego z uroczystości.

²¹ ADK, Seminarium, Budowa I.

1927 ks. rektor Maśliński²². W czerwcu 1927 r. zaproponował on referentowi kurialnemu do spraw finansowych, ks. Brzusce, zwołanie konferencji dziekanów, na której można by omówić sprawę rozłożenia kosztu zakupu mebli i ustalenia wydatków na poszczególne dekanaty²³. Ks. Maśliński był zdania, że należy postarać się o jednolite umeblowanie dla 100 kleryków. Stare umeblowanie, używane dotychczas, sprzedano OO. Jezuitom. O dostawę mebli ubiegały się trzy firmy: Marcin Robak, Fabryka Stolarska w Mysłowicach, Polskie Warsztaty Stolarskie w Wadowicach i Jan Skrivanek z Cieszyna. Ta ostatnia firma nadesłała najkorzystniejszą ofertę i otrzymała zamówienie. W pierwszej połowie października 1927 r. dostarczone zostały komplety meblowe dla kleryków (szafa, etażerka, stół, 2 krzesła, szafka nocna, łóżko i klęcznik). W dalszej kolejności seminarium otrzymało od tej firmy urządzenia do dużego i małego refektarza, rozmównic, auli, mieszkań przełożonych i personelu oraz urządzenia do pomieszczeń gospodarczych²⁴. Firma Skrivanek dostarczała również w okresie późniejszym dalsze komplety mebli dla kleryków²⁵.

Wspomnieć jeszcze należy o rzeźbach, którymi przyozdobiono budynek od zewnątrz i wewnątrz. Za kwotę 1000 zł zamówiono u artysty rzeźbiarza Grabowskiego duży krzyż, stojący dziś w westybulu od strony ulicy²⁶. W kaplicy ustawiono w ołtarzu dużą grupę rzeźb Chrystusa i dwu patronów duchownej młodzieży: św. Stanisława Kostkę i św. Jana Kantego. Pierwszy z nich to uosobienie osobistej świętości i wyrobienia moralnego, drugi — przykład umiłowania wiedzy. Twórca rzeźby prof. Popławski opracował najpierw inny projekt, w ostatecznym wypracowaniu figury nabrały męskości i hartu. Ten sam artysta zaprojektował płaskorzeźby na strop kaplicy, przedstawiające siedem Sakramentów. Prawdziwą ozdobą gmachu są cztery duże płaskorzeźby obrazujące Ewangelistów, umieszczone na frontonie obu skrzydeł, dłuta Ksawerego Dunikowskiego. Ten sam artysta wykonał jeszcze odlew gipsowy św. Jacka i św. Barbary, które zostały zamówione i zapłacone przez ks. biskupa Lisieckiego. Niestety, artysta zażądał, by pod jego kierunkiem wykonano je w kamieniu, i to za cenę, na którą w żaden sposób nie można było się zgodzić²⁷. Sprawy tej nie udało się załatwić ks. Maślińskiemu, a po jego ustąpieniu nikt tym się już nie zajął.

Wprowadzenie się do nowego gmachu nastąpiło w dniu 4 X 1927 r. Wprawdzie gmach nie był jeszcze gotów, ale doprowadzono

²² ADK, Seminarium, Budowa I i Budowa II; ASS, Budynek.

²³ ADK, Seminarium, Budowa II.

²⁴ ADK, Seminarium, Umeblowanie.

²⁵ Tamże.

²⁶ ASS, Różne.

²⁷ ADK, Seminarium, Budowa II.

wszystko do takiego stanu, że z nowej budowli można było korzystać. Ponieważ uroczystość poświęcenia miała odbyć się dopiero wtedy, gdy wszystko będzie doprowadzone do końca, inauguracja nowego roku akademickiego i rozpoczęcie nowego okresu w historii seminarium odbyło się raczej skromnie. Do alumnów przemówił ks. rektor Maśliński, przypominając im istotne momenty decydujące o powołaniu do kapłaństwa. Następnie wyraził swoją wdzięczność za pomoc w stawianiu nowego gmachu — tak wobec Boga jak i ludzi, którzy o to dzieło się starali. Wreszcie przedstawił klerikom swoich pomocników w pracy seminaryjnej — ojca duchownego ks. Rzychonia ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy i ko-repetytora ks. Pszczółkę²⁸.

Uroczystość poświęcenia gmachu odbyła się dokładnie w 3 lata po poświęceniu kamienia węgielnego, to jest 28 listopada 1929 r. O godz. 1 po południu zebrali się w kaplicy seminaryjnej zaproszeni goście. Ze strony duchowieństwa byli obecni: ks. arcybp Sapieha, księża biskupi Lisiecki, Kubina i Rospond, kapituła krakowska i katowicka, dziekani i radcy kurialni diecezji katowickiej, rektorowie seminarium krakowskiego i częstochowskiego i profesorowie Wydziału Teologicznego. Zaproszono również przedstawicieli władz świeckich. Przede wszystkim obecni byli wojewoda śląski — Grażyński i krakowski — Kwaśniewski. Po odśpiewaniu *Veni Creator*, ceremonii poświęcenia dokonał ks. biskup Lisiecki. W przemówieniu swoim, prócz zwykłych w takich okolicznościach podziękowań, podkreślił on bardzo silnie, że powstanie Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie jest symbolem więzi łączącej Śląsk z Polską i spowodowane zostało troską o polskie wychowanie śląskiego kleru²⁹.

Nowo wybudowany gmach był wystarczająco obszerny i wygodny, toteż z łatwością mieścił przez pierwsze lata napływających z diecezji kandydatów. Wkrótce okazało się jednak, że mury jego staną się zbyt ciasne, zwłaszcza, że od roku 1938 rozpoczęto realizowanie programu nauczania w oparciu o konstytucję „*Deus scientiarum*”, która przewidywała 6-letnie studium, co oznaczało, że od pewnego momentu w seminarium będzie nie pięć ale sześć kursów. Ponieważ jednocześnie od r. 1938 znaleźli w Krakowie schronienie także klerycy Administratury Apostolskiej Śląska Zaolziańskiego, jedynym wyjściem było powiększenie wschodniego skrzydła prostopadłe do linii frontowej. Niestety wybuch wojny przeszkodził w zrealizowaniu tych zamierzeń.

W okresie okupacji budynek Śląskiego Seminarium Duchownego służył diametralnie innym celom. Ponieważ aleje Trzech Wieszczów, nazwane przez okupanta „*Aussenring*”, znalazły się w obrę-

bie terenów i kompleksów przeznaczonych na mieszkania i siedziby instytucji niemieckich, seminarium zarekwirovano i razem z pobliskimi kamienicami oddano do użytkowania niemieckiej policji. Pozwolono jednak wywieźć urządzenia i bibliotekę. Niemcy planowali rozbudowę seminarium. Zażądano nawet od ks. rektora Szymbora planów budowlanych, ale wyjaśnienia ks. Strzyża, ówczesnego generalnego wikariusza Diecezji Katowickiej, dotyczące małej siły nośnej fundamentów, spowodowały prawdopodobnie, że zaniechano myśli o zmianach³⁰ i skończyło się na niewielkich przesunięciach wewnętrznych ścian. W r. 1942 zwróciła się niemiecka policja do Kurii Diecezjalnej z propozycją odkupienia budynku seminaryjnego. Ponieważ, rzecz naturalna, sprzedaż nie mogła wchodzić w rachubę — nie byłoby gdzie pomieścić kleryków po wojnie — generalny wikariusz ks. Woźnica — odmówił, motywując to stanowisko przepisami prawa kanonicznego, które w takich wypadkach wymagały zgody Stolicy Apostolskiej. Wobec tego Niemcy wystąpili z propozycją zawarcia kontraktu dzierżawnego, który został podpisany w dniu 12 I 1944 r. z ważnością od dnia 1 XI 1939 r.

W dniu 18 stycznia 1945 r. Niemcy zostali wyparci z Krakowa. Niemiecki plan wysadzenia miasta nie udał się. Nie ocalało jednak Śląskie Seminarium Duchowne. Z niewytłumaczonych powodów (zresztą o przyczynę w takich okolicznościach łatwo) powstał w budynku pożar, który zniszczył całkowicie pierwsze piętro, wiele pokoi na II i III piętrze, drewniane schody, refektarz i znajdujące się pod refektarzem dawne mieszkania siostr.

Zanim rozpoczął się trud odbudowy, trzeba było podjąć się rewindykacji i obrony przed rabunkiem. Wielką zasługę położyli tu księża misjonarze, a zwłaszcza mianowany w lutym 1945 r. administratorem — ks. Weissmann przedwojenny prefekt Śląskiego Seminarium Duchownego³¹. Wkrótce po zajęciu Krakowa mieszkali w seminarium żołnierze radzieccy, zaś z chwilą uruchomienia wyższego szkolnictwa — Akademia Górnicza planowała wyzyskanie gmachu dla swoich celów. Ks. biskup Adamski myślał jednak o jak najszybszym zorganizowaniu seminarium. Zbyt długo diecezja pozabawiona była dopływu nowych sił kapłańskich, więc trzeba było zrobić wszystko, by przetrzebione szeregi śląskich księży uzupełnić tak najprędzej.

W październiku 1945 r. Śląskie Seminarium Duchowne odżyło na nowo, korzystając chwilowo z gościny księży misjonarzy na Stradomiu. W r. 1946 uwolniono budynek seminarium od ostatniego użytkownika i rozpoczęto odbudowę, mimo trudności związanych z brakiem odpowiednich funduszy i materiałów budowlanych.

²⁸ ASS, Materiały do dziejów Seminarium.

²⁹ Tamże.

³⁰ ADK, Seminarium, Budowa II.

³¹ ADK, Seminarium, Nabycie.

nich. W lecie 1946 r. techniczną stronę prac wziął w swe ręce ks. proboszcz Teichmann²², choć nad całością odbudowy czuwał ks. prefekt Weissmann. Rok 1946/47 rozpoczęli klerycy śląscy już we własnym gmachu, choć dopiero w r. 1948 kierownictwo uporало się definitywnie z naprawieniem szkód, których rejestr był wcale poważny. Sprowadzono też organy (wypożyczone przez duszpasterstwo przy kościele Św. Św. Piotra i Pawła i odzyskano resztki mebli.

III. STUDIUM

Kształcenie kleru diecezjalnego na terenie Polski — po pierwszej wojnie światowej — było na ogół jednolicie zorganizowane. Większość diecezji miała swoje własne diecezjalne seminaria, w których prowadzone studium domesticum organicznie było wrośnięte w całość wychowania kleryka. Wydziały teologiczne przy uniwersytetach istniały w Krakowie, Lwowie i Wilnie. Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warszawskiego stanowił studium II stopnia, kształcące kadry naukowe. Duchowieństwo śląskie kończyło swe studia przed I wojną światową na wydziale teologicznym uniwersytetu wrocławskiego. Jeśli chodzi o Śląsk Cieszyński, młodzież tego terenu uczęszczała na Wydział Teologiczny w Ołomuńcu, a od roku 1900 w ramach studium domesticum seminarium w Widnawie.

Gdy władze duchowne Śląska stanęły w obliczu konieczności utworzenia własnego seminarium, musiały najpierw rozwiązać dylemat znany nam już z poprzedniego rozdziału — studium domesticum czy Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zwolennicy pierwszej koncepcji, do której chętnie, choć nie za wszelką cenę, skłaniał się ks. biskup Hlond²³, wychodzili z założenia, że ordynariusz w wypadku studium uniwersyteckiego nie ma wielkiego wpływu na kształcenie alumnów, bowiem o programie, obsadzeniu katedr, doborze wykładowców decydują władze państwowe. Mimo że w wypadku Wydziału Teologicznego U.J. pewien wpływ na bieg spraw miał ordynariusz krakowski, to jednak biskup katowicki faktycznie nie miał wielu możliwości. Przeciwnicy studium domesticum mieli o wiele więcej argumentów. Poza motywami wychowawczymi i brakiem zaufania do studium seminaryjnego dostrzegano, że Śląsk nie dysponuje teologiczną kadrą naukową. Czołówek duchowieństwa diecezjalnego stanowili działacze narodowi, nieraz ludzie bardzo wykształceni, ale raczej zaangażowani w pracy politycznej, społecznej i dusz-

pasterskiej. Brak było dalej odpowiednich bibliotek i pomieszczeń. Tymczasem wysłanie alumnów na Wydział Teologiczny rozwiązywało wszystkie te trudności, zwłaszcza, że chodziło o wydział z bogatymi tradycjami, dobrze zorganizowany, dysponujący wówczas pedagogami i uczonymi nieposłedniej miary. Wprawdzie próbowano wypracować projekt profilu grona profesorskiego na wypadek, gdyby uczelnia miała powstać na Śląsku. Nie było jednak pewności, czy uda się uzyskać zgodę proponowanych wykładowców i stworzyć im odpowiednie warunki pracy²⁴.

Organizacja Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego była podobna do organizacji wszystkich innych wydziałów uniwersyteckich w Polsce. Na czele Wydziału stał dziekan wybieralny przez Radę Wydziału. Kadencja dziekana trwała jeden rok. Mimo że przez następną kadencję poprzedni dziekan piastował urząd prodziekana, raz po raz zaznaczały się ujemne skutki takiego stanu, zwłaszcza nietrwałość zarządzeń, zmian i reform, a przede wszystkim brak konsekwencji w realizowaniu zaplanowanych celów²⁵. Wobec tego od roku 1933/34 dziekana wybierano na okres dwu lat. Do Rady Wydziału należeli wszyscy zwyczajni i nadzwyczajni profesorowie, zastępcy profesorów oraz przedstawiciele docentów i asystentów. Rada Wydziału, zbierająca się na zwyczajnych i nadzwyczajnych posiedzeniach, załatwiała bieżące sprawy przedstawione jej przez dziekana, zaś do najważniejszych jej uprawnień należało wysuwanie kandydatów na profesorów, układanie programów nauczania i ocena egzaminów doktorskich i habilitacyjnych²⁶.

Do pomocy profesorów i kierowników katedr, zwłaszcza w pracy administracyjnej, należeli starsi i młodszy asystenci. Ci ostatni rekrutowali się zwykle z szeregow kleryków, a nierzadko byli nimi alumni śląscy.

Z czasem zorientowano się, że przyszłego kapłana należy zaznajomić nie tylko z dyscyplinami ściśle teologicznymi, ale wprowadzić go w dziedziny wiedzy, które potrzebne mu będą w praktycznym duszpasterstwie, a które nie mieściły się w obrębie istnieją-

²² Projektowano następującą obsadę profesorską: filozofia i teol. fundamentalna — ks. Ludwik Wrzoł; historia — Korcok, ks. Szramek; St. Testament — ks. Zdzieblo; N. Testament — ks. Józef Wrzoł; dogmatyka, teol. moralna — ks. Ranozek; prawo — ks. Skrzypczyk; teol. pastoralna, liturgia — ks. Tomanek; homiletyka — ks. Wilczewski; katechetyka, pedagogika, szkolnictwo, ascetyka, praktyka konfesjonalna — ks. Maśliński, śpiew — ks. Biłko, ks. Gajda; nauki społ. — ks. Biłko. ASS, Materiały do dziejów Seminarium.

²³ ASS, Studium do 1939.

²⁴ Na podstawie konstytucji „Deus scientiarum” profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni musieli otrzymać zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej. Ordynariusz mógł zatwierdzić wykładowcę na przeciąg jednego roku.

²² ADK, Seminarium, Budowa II.

²³ ASS, Korespondencja z Kurią katowicką.

cych katedr. Angażowano więc odpowiednich fachowców z wykładami zleconymi. Jako przykład można podać zlecone wykłady z katechetyki, medycyny pastoralnej, śpiewu gregoriańskiego, liturgiki itd.

W roku 1922, w okresie, w którym w Krakowie pojawili się pierwsi klerycy śląscy, istniały na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego katedry następujących dyscyplin: filozofia, Stary Testament, Nowy Testament, historia Kościoła Powszechnego, historia Kościoła w Polsce, teologia fundamentalna, teologia dogmatyczna, teologia moralna, prawo kanoniczne, teologia pastoralna, sztuka, socjologia chrześcijańska. Katedra sztuki przez długi szereg lat nie obsadzona, została w 1934 r. zniesiona, a na jej miejsce powstała katedra historii dogmatu i patrologii. W roku 1925 zlikwidowano katedrę socjologii, ale w jej miejsce zorganizowano w 10 lat później drugą katedrę filozofii chrześcijańskiej. Były to jedyne i ostatnie zmiany w okresie, który nas interesuje i mimo projektów i wnoszonych wniosków do ministerstwa w okresie przedwojennym, władze państwowe nie zatwierdziły innej nowej katedry. Projekty były różne, chodziło jednak przede wszystkim o reaktywowanie katedry sztuki i socjologii oraz o stworzenie katedry pedagogiki, drugiej katedry Nowego Testamentu, drugiej katedry dogmatyki, homiletyki względnie historii literatury kaznodziejskiej³⁷.

Studium teologii trwało w omawianym okresie 5 lat. Wprawdzie sugestia Stolicy Apostolskiej, zawarta w liście do administratora apostolskiego ks. Hlonda³⁸ szła w tym kierunku, by program nauczania rozłożyć na 6 lat, ale skoro zdecydowano, że seminarium stanie w Krakowie, trzeba było przyjąć takie warunki, jakie były przewidziane dla wszystkich słuchaczy Wydziału Teologicznego U.J. W roku 1931 ukazała się konstytucja papieża Piusa XII, „*Deus scientiarum*”, w której Ojciec św. domaga się wydatniejszego traktowania filozofii w kształceniu kleru. Pius XI żądał także, by ujednolicić w całym Kościele program nauczania i wprowadzić wszędzie 6-letnie studium. Rada Wydziału przedyskutowała możliwości krakowskiego fakultetu, doszła jednak do wniosku, że na razie, ze względu na to, iż Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie chce zatwierdzać nowych katedr, reorganizacja jest niemożliwa³⁹. Do sprawy tej powracano raz po raz, ale dopiero rok 1938 był momentem wprowadzenia nowego 6-letniego systemu. Niestety, wojna nie pozwoliła na zrealizowanie wskazań Stolicy Apostolskiej.

Do projektu powrócono powtórnie po ostatniej wojnie, lecz brak

³⁷ AUJ, Wydział Teologiczny, Protokoły posiedzeń Rady Wydziału.

³⁸ „Rozp. Adm. Apost. Śl. Pol.” 1925 nr 24.

³⁹ AUJ, Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1931/32 s. 69.

księży w diecezjach, zwłaszcza w diecezji katowickiej, nie pozwolił na przedłużenie okresu kształcenia kleryków. Ks biskup Adamski, widząc jeszcze przed wojną pewne praktyczne niedokszałcenie swoich księży, projektował stworzyć szósty kurs w Katowicach i powierzyć go kierownictwu księży diecezjalnych, nadając mu kierunek czysto praktyczny⁴⁰.

Realizacja jego zamierzeń dokonała się dopiero w r. 1951, gdy neoprezbiterów tego rocznika umieszczono na probostwie w Katowicach-Załężu, przemienionym na Konwikt Księży Neoprezbiterów. Pod kierownictwem ks. dra Wilhelma Pluty, mianowanego rektorem tegoż konwiktu, odbywały się tam wykłady z najważniejszych dziedzin teologicznych pod kątem widzenia praktyki duszpasterskiej. Młodzi księża zostali jednocześnie przydzieleni do okolicznych parafii, stanowiąc pomoc w nauczaniu dzieci, głoszeniu kazań itp. zajęciach duszpasterskich. Po pewnym czasie doszło do modyfikacji polegającej na tym, że po otrzymaniu święceń kapłańskich tenże rocznik podzielono na dwie części. Każdy alumn przez pół roku przebywał w Konwikcie, a na resztę okresu otrzymywał przydział do konkretnej parafii — bez obowiązku dojeżdżania do Załęża. W r. 1955 Konwikt Księży Neoprezbiterów i kurs VI został zlikwidowany przez ówczesnego wikariusza kapitulnego ks. Piskorza. Po konferencji z duchowieństwem zdecydował on założenie Kursu Wstępnego Śląskiego Seminarium Duchownego, który umieszczono w Tarnowskich Górach, w budynku dawnego Konwiktu Biskupiego⁴¹.

W roku 1954 władze państwowe utworzyły w Warszawie Akademię Teologii Katolickiej, likwidując Wydziały Teologiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego. Na nową uczelnię przeszli prawie wszyscy profesorowie krakowscy.

Wymogi, stawiane przez Wydział Teologiczny zgłaszającym się kandydatom, były w zasadzie jednoznaczne. Jako uniwersytet państwowy uczelnia krakowska wymagała od kandydatów ukończenia średnich studiów, uprawniających do podjęcia studiów wyższych. Jak wynika z listu dziekana Wydziału Teologicznego do rektora U.J. z dnia 25 I 1921⁴² studentem teologii mógł zostać ten, kto ukończył 8-letnie studia średnie. W wypadku braku świadectwa dojrzałości, mógł być tylko wolnym słuchaczem bez prawa zdawania egzaminów rocznych i ubiegania się o stopień magisterski, czy

⁴⁰ ADK, Seminarium, Interna.

⁴¹ ASS, Studium. Celem utworzonego kursu wstępnego było przede wszystkim uzupełnienie wykształcenia humanistycznego. Do programu weszły lekcje j. polskiego, łacińskiego, greckiego, języka nowożytnego, logiki oraz religii. Uważano również, że rok ten będzie spełniał funkcję selekcji kandydatów przed dopuszczeniem ich do właściwych studiów teologicznych w Krakowie.

⁴² AUJ, Wydział Teologiczny, Normalia — Słuchacze.

doktorski. Zresztą rektor Śląskiego Seminarium Duchownego nigdy nie przyjął kandydata bez matury. Reforma szkolna tzw. „Jędrzejowiczowska” likwidująca w latach 1935–1938 ośmioklasowe szkolnictwo średnie, a wprowadzająca 4-klasowe gimnazja ogólnokształcące i licea różnego typu, spowodowała pewne komplikacje. Zasadniczym typem gimnazjum przygotowującym dotychczas przyszłego teologa było gimnazjum klasyczne. Tymczasem, w chwili wprowadzenia nowego szkolnictwa, liceów klasycznych było mało. Na terenie województwa śląskiego miało powstać i w rzeczywistości powstało tylko jedno liceum tego typu (w Chorzowie). Obawiając się, że liczba zgłoszeń do seminarium spadnie, zwracał się ks. rektor Szymbor do Kurii Diecezjalnej, by zorganizować akcję uświadamiającą wśród młodzieży licealnej co do warunków przyjęcia na Wydział Teologiczny. Chodziło o to, aby w ankiecie jaką władze szkolne zorganizowały dla zorientowania się w potrzebnych typach szkół licealnych, ci, którzy wybierali się do seminarium, żądali utworzenia liceów klasycznych⁴³. Z drugiej strony starał się ks. Szymbor, prawdopodobnie razem z rektorami dwu pozostałych krakowskich seminarium diecezjalnych, by Wydział spowodował złagodzenie obowiązujących przepisów, które wymagały ukończenia liceum klasycznego⁴⁴. Ostatecznie zdecydowano, że absolwentów liceów klasycznych i humanistycznych przyjmie się bez egzaminu. Ci drudzy będą musieli zdać egzamin z przedmiotów niedostatecznie uwzględnionych w programie danego liceum⁴⁵.

Po zakończeniu wojny przyjmowano bez zastrzeżeń kandydatów z liceów klasycznych i humanistycznych. Inni mogli być tylko wolnymi słuchaczami. Lata powojenne przyniosły jeszcze jedną reformę szkolnictwa średniego, po której na Wydział Teologiczny mógł być przyjęty tylko ten, kto zdał egzamin dojrzałości w liceum ogólnokształcącym. Od roku 1954 kwestia dopuszczenia abiturientów innych liceów należała już do kompetencji rektora seminarium, który zwracał uwagę nie tyle na typ liceum, ile na ogólne wykształcenie i inteligencję.

Słuchacze teologii byli zobowiązani składać egzaminy roczne, zaś od r. 1952 także semestralne. Każde potknięcie się można było poprawić powtórным stawieniem się do egzaminu. Nie było sformułowanych przepisów określających warunki powtarzania roku. Konsekwencje za niedostateczne opanowanie materiału naukowego wyciągał raczej rektor seminarium.

Ks. Maśliński w okresie pracy rektorskiej — proponował ks.

⁴³ ASS, Korespondencja z ordynariuszem.

⁴⁴ W wypadkach ukończenia liceum innego typu należało zdać egzamin uzupełniający z pewnych przedmiotów przed komisją Kuratorium.

⁴⁵ ASS, Studium.

biskupowi Adamskiemu wprowadzenie przepisu, że alumn I kursu musi powtarzać rok, jeśli nie zda dwu egzaminów rocznych⁴⁶. Poza tym wielokrotnie motywowano udzielenie consilium abeundi właśnie brakami w dziedzinie naukowej. W roku 1955 na konferencji przełożonych seminarium i profesorów z ordynariuszem uchwalono w tej sprawie pewne normy, które później weszły do nowego Regulaminu Alumnów Śląskiego Seminarium Duchownego: 1) alumn, który nie złoży egzaminu z dwu głównych przedmiotów, powtarzać musi kurs, 2) alumn, który ma 3 niedostateczne noty z przedmiotów głównych, musi opuścić seminarium, 3) repetent, który powtarzając rok ma znowu jedną notę niedostateczną, musi opuścić seminarium. W porównaniu ze zwyczajami innych seminarium polskich, przepisy te nie odznaczają się większą ostrością, tym bardziej, że przy stosowaniu tych przepisów brano zwykle pod uwagę osobowość alumna i ewentualną kompensację przez wykazanie walorów moralnych i charakterologicznych.

Jeśli chodzi o organizację studium, należałoby omówić jeszcze kwestię absolutorium. W okresie, gdy organizowano w Krakowie Śląskie Seminarium Duchowne, każdy teolog studiujący na Wydziale Teologicznym, a ubiegający się o dokument ukończenia Wydziału Teologicznego, musiał przedłożyć pracę naukową i wtedy otrzymywał tytuł magistra. Sprawa ta była raz po raz przedmiotem dyskusji czynników kościelnych i państwowych. Rada Wydziału i ordynariusze: krakowski, śląski i częstochowski domagali się oddzielenia absolutorium od magisterium. Przedstawiając te postulaty kierowano się przede wszystkim wskazaniem Stolicy Apostolskiej, która żądała wyjaśnień, na czym polega różnica między studiami kleru duszpasterskiego i studiami naukowców⁴⁷. Ze swej strony motywowano konieczność rozdzielenia tym, że księża, którzy kończą teologię na uniwersytecie, zamiast korzystać z praw, jakidaje studium na takiej uczelni, są pokrzywdzeni w stosunku do tych, którzy kończą studium domesticum, ponieważ muszą dodatkowo pisać pracę, by być w prawach zrównani. Ministerstwo zasadniczo nie sprzeciwiało się załatwieniu sprawy po myśli czynników kościelnych; reforma ta miała być wprowadzona jednolicie na wszystkich wydziałach teologicznych w Polsce. Porozumiewanie się wydziałów w tej sprawie trwało jednak zbyt długo, wskutek czego wojna przeszkodziła w realizacji tych zamiarów. Po wojnie nie zajmowano się tą sprawą, tak że wielka część księży, mimo studium uniwersyteckiego nie uchodził za absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, ponieważ nie ubiegała się o tytuł magisterski.

Warunki zdobycia tego tytułu były stosunkowo łatwe. Należało uczęszczać na seminarium naukowe obranego przedmiotu i napisać

⁴⁶ ASS, Korespondencja z ordynariuszem.

⁴⁷ AUJ, Wydział Teologiczny, Normalia — Słuchacze.

pracę na wyznaczony lub uzgodniony z kierownikiem seminarium temat. Prócz tego dochodziły w różnych okresach inne jeszcze wymagania: kolokwium na temat pracy, egzamin z tej dyscypliny do której należała praca magisterska lub też egzamin z tych przedmiotów, które przy egzaminach rocznych wypadły u kandydata najslabiej. (Bywało tak, że kandydat na magistra pisał temat z historii, a zdawał egzamin z filozofii lub St. Testamentu, bo te dziedziny miał mniej opanowane.) Jaki odsetek alumnów zdobył tytuł magistra? Trudno ustalić, ale jest pewne, że po ostatniej wojnie Ślązacy przeważają zdecydowanie pod tym względem.

Program nauczania⁴⁸ był wielokrotnie przedmiotem dyskusji i rozważań rektorów diecezjalnych seminariów i ordynariuszów. Ks. biskup Adamski kilkakrotnie zwracał uwagę na przeładowanie wykładów zagadnieniami teoretycznymi i na braki w przygotowaniu praktycznym przyszłych kapłanów⁴⁹. Do podobnych wniosków dochodzili i inni księża biskupi⁵⁰. Braki te nie były zawinione przez Wydział. Wypływały raczej z ogromnego różnicowania warunków pracy duszpasterskiej w poszczególnych diecezjach, których klerycy kształcili się w Krakowie. Organizowano więc w seminarium własne stałe wykłady ustawione pod kątem praktyk⁵¹. Prócz tego od czasu do czasu urządzano kursy duszpasterskie, na których omawiano szczegółowo pewne zagadnienia, aktualne w danej chwili. Zaczął się tworzyć zwyczaj, że kursy te odbywały się po zakończeniu rocznych rekolekcji, choć i w ciągu okresu nauki zjeżdżali się z diecezji księża, odpowiedzialni za pracę na określonym odcinku i wygłaszali jedną czy drugą prelekcję⁵². W miarę

⁴⁸ Analiza programu nauczania i materiału wykładanego mogłaby służyć do opracowania jeszcze jednego ciekawego rozdziału niniejszej pracy. Trzeba by jednak sięgnąć do nowych źródeł, ponieważ sprawozdania poszczególnych katedr znajdujące się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego dostarczają tylko fragmentarycznych wiadomości. Zresztą opracowanie tego zagadnienia należałoby być w pierwszym rzędzie do badań nad historią Wydziału Teologicznego.

⁴⁹ ADK, Seminarium — Ogólne.

⁵⁰ Wynikiem jednej z konferencji u ks. metropolity Sapiehy były postanowienia, by profesorowie przedstawiali w wykładach całość przedmiotu i nie opuszczali większych partii na rzecz teoretycznych wywodów odnoszących się do innych zagadnień.

⁵¹ Wobec tego zorganizowano następujące stałe prelekcje i ćwiczenia: medycyna pastoralna (dr Orszulok, dr Kołoczek, prof. dr Wachholz), specyfika pastoralne diecezji katowickiej (ks. rektor Maśliński), wybrane zagadnienia z pedagogiki i katechetyki (ks. rektor Maśliński), ćwiczenia z fonetyki pastoralnej (ks. dr Wilczewski), śpiew (ks. Matuszok, ks. Mazerski, ks. Weissmann, ks. Zebro, ks. Zebro), szafarstwo sakramentów, rubryki i ceremonie (ks. Maśliński, ks. Szymbor, ks. Baron, ks. Weissmann, ks. Rak, ks. Zebro, ks. Rzychoń), i ćwiczenia homiletyczne (ks. Maśliński, ks. Szymbor, ks. Baron, ks. Markiton, ks. Stroba), j. niemiecki (ks. Smidoda) i ascetyka (aktualny ojciec duch.). ASS, Studium Wewnętrzne, Korespondencja z władzami kościelnymi.

⁵² Kilka przykładów: we wrześniu 1933 wykłady na kursie duszpa-

czasu i możliwości zapraszano i inne osoby z odczytami na interesujące kleryków tematy⁵³.

Dalszym przykładem kształcenia praktycznego alumnów była praktyka duszpasterska. I tak już przed wojną w r. 1936 wysłano w czasie ferii kilkusobową grupę kleryków do zakładu dla głuchoniemych w Lublińcu, gdzie pod kierunkiem tamtejszego duszpasterza zakładowego wdrażali się w pracę nad upośledzonymi. Po wojnie, w latach 1954 do 1956 najstarszy aktualnie kurs rozdzielano po parafiach w diecezji, aby tam w okresie wakacyjnym przyglądał się z bliska pracy duszpasterskiej. Tym samym celem służyły przeróżne organizacje, liczne zwłaszcza przed 1939 r. Jedne z nich jak Koło Odczytowe, przemianowane później na Koło Naukowe, Koło Liturgiczne czy Koło Misyjne miały na celu uzupełnianie pewnych teoretycznych wiadomości, inne znów uczyły praktycznego prowa-

sterskim wygłosili: ks. bp Adamski (Kapłan jest apostołem i Dwutorowość życia organizacyjnego), ks. inf. Kasperlik (Wskazówki dla kapłana w działalności w stowarzyszeniach), ks. rektor Maśliński (Stowarzyszenia parafialne i związki diecezjalne), ks. Milik (Zasady duszpasterstwa dziecięcego), ks. Woźnica (Duszpasterstwo młodzieży pozaszkolnej), ks. Matuszek (Współczesne formy organizacyjne ruchu młodzieży na Śląsku), ks. Nowak (Kongregacje i sodalacje), ks. Śmiechota (Duszpasterstwo mężów), ks. Lewek (Duszpasterstwo kobiet), ks. Kominek (Literatura kapłańska), o. Grzegorz (Źródła ducha apostołowskiego).

We wrześniu 1938 odbył się kurs Akcji Katolickiej z następującymi wykładami: Aktualne idee przewodnie w apostołstwie Akcji Katolickiej (ks. Kominek), Apostołstwo charytatywne (ks. Krzakała), Przygotowanie do apostołstwa przez rekolekcje (ks. Kosyrzyk), Życie eucharystyczne parafii (ks. Kubis), Sodalacje Mariańskie przedszkolem Akcji Katolickiej (ks. Kubis), O nowy typ kapłana w dobie Akcji Katolickiej (ks. Szwałoch).

We wrześniu 1955 mówili o duszpasterstwie dzieci: ks. Jerominek (Postawa duszpasterza dzieci), ks. Urbaczka (Duszpasterstwo dzieci przedszkolnych), p. Legierska (Przygotowanie dzieci do wczesnej Komunii św.), ks. Koterla (Nauczanie religii po przyjęciu sakramentów do opuszczenia szkoły podstawowej), ks. Strzódka (Nauka przygotowawcza do I spowiedzi i Kom. św.), ks. Kapałka (Pomoce naukowe i katechetyczne), ks. Zebro (Współpraca z uczącymi i z duszpasterzem dzieci oraz Kazania dla dzieci), ks. Jastrzębski (Ministranci), ks. Wąsala (Piełgrzymki i imprezy).

Kurs we wrześniu 1956 — mówili: ks. Jeż (Specyfika psychiki młodzieńca), ks. Rozwadowski (Specyfika psychiki panny), ks. Pisula (Stosunek młodzieży do rodziców i wychowawców), ks. Bardecki (Stosunek młodzieży do nauki, pracy i awansu społecznego), ks. Baran (Młodzież a zagadnienia drugiej płci), ks. Wojtyła (Młodzież a zagadnienie małżeńskie), red. Turowicz (Stosunek młodzieży do Kościoła i kapłana), ks. Jerominek (Stosunek młodzieży do duszpasterstwa i lekcji religii).

Poza tym bywali w Seminarium z wykładami diecezjalni referenci, np. ks. Ledwoń i ks. Dobrowolski referowali sprawy Unii Kleru, wizytatorzy nauki religii mówili o sprawach nauczania religii w szkołach.

⁵³ Można wspomnieć jako przykład: Kartoteka i zbieranie materiału (ks. Bieńek), Kościół na Ziemiach Zachodnich (ks. inf. Milik) lub Mój warsztat literacki (Antoni Gołubiew).

dzenia podobnych organizacji na parafii (np. Sodaliczka Marińska, Koło Abstynentów), wreszcie pozostałe, do których należało Bractwo Straży Honorowej i Apostolstwo Modlitwy, miały charakter ascetyczny.

Reasumując podane tu fakty, dotyczące studium alumnów Śląskiego Seminarium Duchownego, należy zauważyć pewną dwutorowość. Z jednej strony otrzymywali oni solidną wiedzę teoretyczną, którą pełnymi garściami można było czerpać na wykładach uniwersyteckich, a poza tym — wiedzę praktyczną dostosowaną do konkretnych warunków, jakie po ukończeniu seminarium mieli znaleźć we własnej diecezji. Przy solidnej pracy kleryków istniały wszelkie warunki, by ze Śląskiego Seminarium wychodzili świetli kapłani.

IV. WYCHOWAWCY I WYCHOWANIE

Pośród wychowawców pracujących w zakładach wychowawczych różnych typów przełożeni seminaryjni należą niewątpliwie do tych, którzy mają do spełnienia najtrudniejsze zadania. Proces przeformowania człowieka, konieczność należytego ustawienia go wobec pewnych wartości, zorganizowanie takich warunków, by dać kandydatowi optimum dla pracy samowychowawczej — to wszystko wymaga indywidualnego podejścia do kleryków. Ponieważ jednak w seminarium panuje życie wspólne, ważne jest znalezienie takich form organizacji, by każdy z wychowanków „zmieścił się” w nim z prawdziwymi swoimi potrzebami. Sprawy te naszkicujemy tylko dość ogólnie, podając założenia wychowawcze poszczególnych rektorów, charakteryzując wychowanków i przedstawiając nadzwyczajne wydarzenia, które w jakiś sposób wpłynęły na atmosferę wychowawczą seminarium. Na początku trzeba powiedzieć, że w Śląskim Seminarium Duchownym udział w tej pracy brali przełożeni fori externi — rektor, wicerektor, prefekci i prokurator. Wykładowcy zaś, z racji studium uniwersyteckiego, nie współdecydowali nigdy o sprawach wychowawczych.

Historycznie można wyodrębnić pięć okresów pracy wychowawczej, które pokrywają się z nowym składem personalnym zarządu seminarium. Chodzi tu o następujące rozgraniczenia czasowe: 1. Okres przed wprowadzeniem się do własnego gmachu, okres tworzenia własnego stylu życia seminaryjnego, gdy jedynym przełożonym był ks. Maśliński. Lata te zbiegają się z narodzinami diecezji katowickiej; 2. okres od 1927 do 1935 roku, czas stabilizacji życia seminaryjnego; 3. okres od 1935 do wybuchu wojny, gdy zarząd sprawowali księża misjonarze; 4. okres powojenny do roku 1955; 5. okres, w którym seminarium kierowali księża diecezjalni.

Pierwsze lata istnienia seminarium to lata trudne. To, co działo

się na Śląsku, miało swoje odzwierciedlenie i w życiu kleryków. Sytuacja narodowościowa, o której mówiliśmy już w poprzednich rozdziałach, napływ kandydatów z innych terenów Polski, zastrzeżenia i rysy we współżyciu Górnoślązaków i Cieszyniaków, surowość obyczajów i pewien brak oglady, to wszystko elementy, które ks. Maślińskiemu utrudniały prowadzenie seminarium w pierwszych latach. Trzeba także pamiętać o tym, że zakład nie miał jakiegokolwiek tradycji i zwyczajów. Klerycy w pewnej części przychodzili z Wrocławia i byli przyzwyczajeni do wielkich swobód, inni znów żyli i przebywali dotychczas w seminariach diecezjalnych i zakonnych — o innym trybie życia.

Ks. rektor Stanisław Maśliński, były wiceregens seminarium we Wrocławiu, powołany na to stanowisko w r. 1924, zorientował się szybko, że nie może korzystać z wzorów wrocławskich⁵⁴. Rozumiał, że typ teologa-studenta, związanego, jak we Wrocławiu, z konwiktem tylko jako z miejscem przyjmowania posiłku, spoczynku i spełniania normalnych obowiązków religijnych katolika, typ teologa swobodnie dobierającego sobie wykłady, prowadzącego przez pierwsze lata systematyczną pracę wewnętrzną bez kontroli przełożonych, jest w Krakowie nieznany i niemożliwy do zrealizowania. Tradycje wychowawcze seminariów w Polsce były tego rodzaju, że funkcje jednorocznego alumnatu wrocławskiego rozdzielone były na czas studiów teologicznych. Z drugiej strony ks. Maśliński nie mógł kopiować metod krakowskich i nie brać pod uwagę przyzwyczajenia kleru śląskiego⁵⁵. Wobec tego próbował sam wypracować własny, pośredni typ seminarium. Stosunkowo niewielka liczba alumnów pozwalała mu stosować dobrze zrozumiały liberalizm. Dopuszczał możliwość kontaktu z życiem, zwłaszcza w szeregach organizacji studenckich. Fakt, że alumni wychodzili na wykłady uniwersyteckie i stykali się ze studentami świeckimi, był niesłychanie ważny — przede wszystkim ze względu na rozbudzenie i utrzymanie świadomości narodowej, a także dla wyszlifowania chropowatości językowych, których ten czy ów kleryk musiał się pozbywać⁵⁶.

Ks. Maśliński musiał sam rozwiązywać wszelkie nasuwające się wówczas problemy wychowawcze. Tylko przez krótki czas miał do pomocy ojca duchownego, jezuitę, lecz później objął i tę funkcję. Prócz normalnej pracy administracyjnej i pedagogicznej głosił klerykom kazania, podawał punkty do rozmyślenia, a gdy stała się aktualna budowa nowego seminarium, pertraktował z władzami

⁵⁴ Ks. S. Maśliński, *Praca wychowawcza w seminarium*, „Wiad. diec.” 1932 nr 4.

⁵⁵ Przedkładając duchowieństwu na jednym z zebrań swoje założenia spotkał się ks. Maśliński z niezadowoleniem (ADK, Int. I).

⁵⁶ ADK, Seminarium, Interna I.

i doglądał prac budowlanych. Mimo nawału pracy bardzo czujnie obserwował postawę kleryków. Przy przyjmowaniu kandydatów dokładnie analizował przeszłość zgłaszającego się i nie powodował się przy tym ani brakiem księży w diecezji, ani niewinnym wyglądem ubiegającego się o przyjęcie. Bacznie obserwował zachowanie się alumnów w seminarium, starał się nie dopuścić do jakichkolwiek wybryków z ich strony i z miejsca reagował na wszelkie niewłaściwości, stosując nawet najdalej idącą sankcję — wydalenie z seminarium⁵⁷. Dowodem świadczącym o tym, jak bardzo czuwał nad życiem seminaryjnym — zwłaszcza w pierwszym okresie — jest fakt, że w latach tych 8 alumnów otrzymało consilium abeundi, podczas gdy w drugim okresie tylko jeden (prócz tych, którzy zostali zwolnieni w r. 1934 i 1935) musiał pożegnać się z seminarium⁵⁸.

W miarę upływu lat życie seminaryjne stabilizowało się. Od roku 1929 napływ kandydatów ze Śląska był wystarczający, tak że nie tylko nie trzeba było korzystać z powołań pozadiecezjalnych, ale należało przeprowadzić selekcję przy przyjmowaniu Ślązaków.

Celem pracy wychowawczej było dla ks. Maślińskiego wyrobienie w przyszłych kapłanach cech, których żąda prawo kanoniczne i wymogi danej chwili. Czasy ówczesne wymagały ruchliwości umysłowej, inicjatywy, ducha ofensywy katolickiej, umiejętności poświęcenia się, zdolności orientowania się w ścierających się wówczas prądach i dynamiki w walce o dusze.

Metody pracy dyktował mu regulamin seminaryjny. Próbował oddziaływać indywidualnie — przez rozmowy i zbiorowo — przez konferencje — i stwarzać wśród kleryków dobrą opinię, która by formowała poczynania poszczególnych alumnów. Uważał nadzór za konieczny, gdyż młody człowiek, zwłaszcza w zbiorowości, nie zawsze umie sobą kierować. Z drugiej jednak strony nadzór nie może według niego przemienić się w dozorowanie. Należy mieć zaufanie do przyszłych kapłanów i wiarę w ich dobrą wolę. Seminarium nie wychowuje dobrych kleryków, ale ma wychować dobrych kapłanów. Wychowankowie muszą być moralnie pewni, że mają na tyle wewnętrznych sił, by uporać się z napięciami, które czekają w kapłaństwie, wobec czego z tymi problemami muszą spotkać się jeszcze przed ostateczną decyzją. Z takim postawieniem sprawy jest związane pewne ryzyko, że jakaś jednostka nie będzie umiała wyciągnąć należytych wniosków, ale z pomocą powinna przyjść postawa innych alumnów, którzy nie dopuszczają do pozostawienia takiego alumna w seminarium⁵⁹.

⁵⁷ ASS, Personalne, Odejsia.

⁵⁸ ASS, Księga alumnów Śląskiego Seminarium Duchownego, Personalne, Odejsia.

⁵⁹ Maśliński, *Praca wychowawcza*.

Ryzyko, o którym ks. Maśliński nie zapominał i z którym się liczył, odczuło seminarium i on sam w dramatycznych miesiącach roku 1934 i 1935. Przełożeni dowiedzieli się, że w seminarium istnieje grupka alumnów, która nie zawsze umie szanować godność kleryka i przyszłego kapłana. Klerycy ci, korzystając z pewnych swobód, jakie dawały zarządzane przez organizację studentów — Górnoślązaków — imprezy, zapomnieli o regułach bytowania w seminarium i poza jego murami. Zaniepokojony wieściami próbował ks. Maśliński sam dojść prawdy, a gdy napotkał na „zmowę milczenia”, zaproponował ks. biskupowi Adamskiemu zarządzenie śledztwa, które by przeprowadził oficjał Sądu Biskupiego ks. Skupin. Wyniki tej akcji zostały przedyskutowane na konferencji kompetentnych księży z ordynariuszem, po czym ukazał się dekret wykluczający z seminarium 5 kleryków. Jednocześnie 17 kleryków otrzymało nagany. Dwa najstarsze roczniki kleryków odprawiły specjalne rekolekcje, zaś duchowieństwo otrzymało polecenie roztoczenia większej niż dotychczas opieki nad swymi podopiecznymi w okresie wakacji⁶⁰. Były wszelkie podstawy, by przypuszczać, że sprawa minie bez większego echa, a historyk seminarium będzie ją mógł kiedyś potraktować jako jeden z przykrych epizodów w dziejach seminarium, jakie każdy tego rodzaju zakład może przeżyć. Tymczasem jeden fakt komplikował sytuację. Dwu ze zwolnionych kleryków miało już wyższe święcenia, wobec czego sprawa musiała być przedstawiona Stolicy Apostolskiej, ponieważ chodziło o zwolnienie z obowiązków brewiarza i celibatu. W maju 1935 r. przyjechał do seminarium o. Anzelm z Zakonu Karmelitów Bosych, definitor generalny tegoż zakonu i rektor międzynarodowego Kolegium Karmelickiego w Rzymie, który z upoważnienia Stolicy Apostolskiej przeprowadził szczegółową wizytację Śląskiego Seminarium Duchownego⁶¹. Relacja o. Anzelma doprowadziła do wydania przez Kongregację Seminariów bardzo przykrych dla kleryków, seminarium i diecezji decyzji. Przede wszystkim nakazano zwolnić 36 alumnów, z których 15 miało święcenia wyższe. Drugim dotkliwym zarządzeniem był nakaz pozbawienia rządów seminaryjnych ks. Maślińskiego i przekazania jego urzędu innemu kapłanowi. Poza tym postanowiła Kongregacja przeprowadzić szereg zaostreżeń regulaminowych i przypomnieć normy istniejące w innych seminariach duchownych.

Omawiając okres pracy ks. Maślińskiego w Śląskim Seminarium Duchownym, nie można pominąć innych jeszcze kłopotów, jakie miał w swej działalności rektorskiej. Chodzi o problem Niemców w zakładzie. Jeśli w początkach pobytu kleryków śląskich w Krakowie problem ten daje, choć lekko, znać o sobie, to z czasem —

⁶⁰ ADK, Seminarium, Interna.

⁶¹ ADK, Seminarium, Interna I.

przybierał na sile. Z biegiem lat do Śląskiego Seminarium Duchownego zgłaszali się kandydaci narodowości niemieckiej. Byli to alumni wrocławscy, którzy pochodzili z miejscowości leżących na ziemiach przydzielonych Polsce, albo też nowi adepti do stanu kapłańskiego. Ich postawa była zależna w wielkiej części od sytuacji i aktualnych stosunków polsko-niemieckich. Niemcy korzystali z praw i przywilejów gwarantowanych im przez obowiązującą na terenie Górnego Śląska Konwencję Genewską, co uwidaczniało się również w życiu religijnym i kościelnym. Mieli oni swoje nabożeństwa, kazania, organizacje i bractwa, wydawano dla nich tygodnik religijny „Sonntagsbote”, tak że wcale nie podzieleni losu mniejszości narodowych, uciskanych w wielu państwach w tym okresie. Toteż i w seminarium znaleźli się ludzie o zdecydowanie niemieckim profilu narodowym. Nic dziwnego, że okresami, zwłaszcza po dojściu do władzy Hitlera, ich samopoczucie narodowe notowało nieraz pewną wyżkę. O ile to podkreślanie swojego pochodzenia i przynależności narodowej nie raziłoby zupełnie na Śląsku, to w Krakowie takie jedno słowo wypowiedziane ustami kleryka śląskiego raniło ucho postronnego słuchacza. Sprawę tę wysunięto na forum publiczne. „Ilustrowany Kurier Codzienny” i „Polska Zachodnia” zamieściły w listopadzie i grudniu 1933 r. szereg artykułów i felietonów w sprawie narodowości kleryków śląskich⁶². Zarzuty i pretensje pisane były nieraz w dość niewybrednym tonie i stylu, i krzywdziły seminarium. Przecież polskość była jednym z świadomych celów wychowawczych. Bowiem, gdy w r. 1925 ks. Maśliński pytał, czy może wysłać kleryków na manifestację antyniemiecką, ks. biskup Hlond udzielił bez zastrzeżeń swego placet. W konferencjach przekonywał rektor alumnów, by byli roztropni i dbali w tym względzie o dobro Kościoła. Należy więc akcentować to, co członków Kościoła łączy, a nie to, co dzieli. Przestrzegał też przed wyłącznym obcowaniem Niemców z sobą i przed odgradzaniem się od Polaków. Powtarzał też, że należenie do organizacji Verband Deutscher Hochstudenten jest zakazane, a kontakt z niemieckimi studentami należy ograniczyć⁶³. Podobne zarzuty prasy choć o nieco mniejszym impecie, miały miejsce jeszcze później⁶⁴.

Po otrzymaniu instrukcji Stolicy Apostolskiej ks. biskup Adamski porozumiał się z wizytatorem Księży Misjonarzy i zaproponował mu prowadzenie Seminarium Śląskiego, a wobec jego zgody zawarto odpowiednią umowę. Ks. Wilhelm Szymbor został mianowany rektorem, ojcem duchownym — ks. Sinka, prefektami: ks. Godziek i ks. Rzychoń. Okres pracy nowego zarządu seminarium

⁶² „Polska Zachodnia” z dn. 21, 24 i 25 XI; 3, 8, 15 i 29 XII 1933; „IKC” z 7 XII 1933.

⁶³ ASS, Konferencje ks. Maślińskiego do alumnów.

⁶⁴ „IKC” z 7 i 12 II 1935; „Prosto z Mostu” z 23 II i 26 IV 1936.

trwał 4 lata. Ocalało niewiele źródeł, na podstawie których można by wnosić o rozwiązywaniu zagadnień wychowawczych. Powtarzające się zdanie księży diecezjalnych o ostrości metod wychowawczych nie może nam posłużyć jako obiektywne źródło, ponieważ było wynikiem wrażeń na tle zmian w seminarium. Podstawą naszej relacji może być jednak niewątpliwie *Podręcznik dla alumnów*, wydany przez ks. Szymbora, w którym autor wyłuszcza swoje poglądy na wychowanie kleru. Jeśli porównamy wywody autora z tym, o czym mówią akta seminaryjne, zauważamy w wielu punktach zbieżności. To pozwala posłużyć się tą właśnie metodą przedstawienia pracy ks. Szymbora jako rektora. Nie wolno jednocześnie zapominać, że kierunek wychowawczy był nakreślony rozporządzeniem Stolicy Apostolskiej z sierpnia 1935 r.

Według poglądów ks. rektora Szymbora istotą życia seminaryjnego jest oddzielenie od świata i życie wspólne⁶⁵. Przekształcenie się człowieka świeckiego na wyrobionego wewnątrznie kapłana może dokonać się w ciszy, w samotności, a więc w takiej atmosferze, by działanie łaski nie było mączone nieprzychylnymi nurtami życia zewnętrznego. Zaś życie wspólne jest konieczne dla wymiany myśli, poglądów i problemów rodzących się przy nabywaniu wiedzy teologicznej, jest także potrzebne dla wyrobienia społecznego, umiejętności zwracania uwagi na bliźniego. By zrealizować wspomniane odciecenie się od świata ks. Szymbor polecał w cytowanym podręczniku — ograniczenie kontaktów: z ludźmi spoza seminarium, ze służbą, wspólne wychodzenie na przechadzki itp. Poglądy te znalazły pełne zastosowanie w praktyce. W okresie, o którym mowa, ograniczono wyjazd do domów, kasując w roku akademickim 1938/39 wakacje Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W ostatnie wakacje letnie, przed wybuchem wojny, zorganizowano, nakazany zresztą przez Stolicę Apostolską, miesięczny pobyt letniskowy w internacie „Opieki im. bł. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszyńcu⁶⁶. W czasie letnich ferii urządzano co roku kilkudniowe rekolekcje zamknięte. Wyjazd wakacyjny alumna poza teren diecezji uwarunkowany był zezwoleniem seminaryjnego przełożonego.

Swoje żądania egzekwował ks. rektor Szymbor bardzo konsekwentnie, chociaż do usunięcia kleryka z seminarium nie dochodziło zbyt często. Akta personalne kleryków, którzy opuścili seminarium, mówią tylko o jednym wypadku usunięcia. Jednak w słowach „odszedł dobrowolnie”, które można odczytać w księdze

⁶⁵ Ks. W. Szymbor, *Podręcznik dla alumnów*, Kraków 1947 s. 27.

⁶⁶ Starania o dom wakacyjny miały miejsce już w 1938 r. Zastanawiano się nad możliwościami wykorzystania konwiktów w Tarnowskich Górach, domu SS. Jadwizanek w Przyszowicach, domu czeskiej straży granicznej w Lesznej oraz nad budową nowego domu w Łomnej k. Jabłonkowskiej (ASS, Korespondencja z ordynariuszem).

alumnów, kryje się niejedyn fakt usilnej rady rektora, nakłaniającej alumna do opuszczenia seminarium. Ks. rektor Szymbor uważał zresztą, że tylko w wyjątkowych wypadkach należy usuwać kleryków z zakładu. Był zwolennikiem takiej metody wpływania na alumna, by decyzję opuszczenia powziął sam delikwent⁶⁷.

Mimo pewnego rygoryzmu w działaniu wychowawczym stworzył ks. Szymbor wśród kleryków atmosferę ukochania seminarium. Dziesiątki listów, jakie otrzymywał od alumnów w okresie okupacji, listów nacechowanych nieraz tęsknotą za seminarium i kapłaństwem, świadczą jednoznacznie o wychowawczej pracy ks. Szybora⁶⁸.

Wakacje roku 1939 były nabrzmiałe obawami przed wojną. Zapowiedziano alumnom, że w razie mobilizacji lub wybuchu wojny należy natychmiast przyjechać do seminarium. Stało się to z końcem sierpnia. Po kilku dniach, skoro wojska niemieckie zaczęły zbliżać się do Krakowa, wszyscy wyjechali — każdy na własną rękę na wschód. Nadeszła okupacja niemiecka, w okresie której seminarium, jako instytucja, było nieczynne. Przełożeni przenieśli się do swego domu na Stradomiu i doglądali w miarę możliwości budynku i ruchomości, które po części zabezpieczono. Gorliwość w opiekowaniu się mieniem seminaryjnym przypłacił ks. Szymbor wolnością. Gdy w r. 1944 front wschodni zbliżył się ku granicom Polski, Niemcy zauważyli, że księża misjonarze wzmogli zainteresowanie budynkiem, co widocznie poczytali za obrazę i aresztowali ks. Szybora, osadzając go w Dachau.

Po wyzwoleniu Górnego Śląska księża biskupi wrócili do Katowic już w lutym 1945 r., ale uruchomienie seminarium mogło nastąpić dopiero w dniu 17 X 1945. Ponieważ nie wiadomo było, czy ks. rektor Szymbor wróci na czas z zagranicy, w dniu 22 września mianowano nowy zarząd seminarium. Rektorem został ks. Józef Baron, wicerektorem — ks. Gerard Domagała, ojcem duchownym — ks. Augustyn Godziek, prefektem — ks. Józef Weissmann, prokuratorem — ks. Jan Kuś. Zaczęły napływać zgłoszenia.

Zgłaszający się kandydaci byli równie, a może bardziej skomplikowanym materiałem, niż to było po pierwszej wojnie światowej. Była to przeważnie starsza młodzież, która w niejednym wypadku przeszła próbę cierpień w obozie, więzieniu czy wojsku, a przynajmniej próbę oczekiwania na możliwości rozpoczęcia czy kontynuowania nauki teologii. Przejścia okupacyjne alumnów ułatwiały im z jednej strony znoszenie niewygód wynikłych z ciężkiej sytuacji materialnej zakładu, z drugiej jednak strony spowodowały zastój pracy umysłowej na skutek zajmowania się przez wiele lat

⁶⁷ ASS, Personalne, Odejsia.

⁶⁸ Arch. Prowincji Księży Misjonarzy w Krakowie, Akta personalne ks. Szybora.

sprawami bardzo elementarnymi, zazwyczaj bytowymi. W seminarium znaleźli również schronienie alumni Administratur Apostolskich w Opolu i Wrocławiu. Ponieważ chodziło tu w pewnej części o autochtonów, pojawił się przed przełożonymi stary problem, znany już ks. Maślińskiemu, choć teraz występujący w znacznie mniejszych rozmiarach — problem usunięcia chropowatości językowych. Ponieważ liczba alumnów nie była w pierwszych latach zbyt pokaźna, przełożeni zdołali się uporać z nasuwającymi się problemami wychowawczymi. Umieli dość dobrze rozpoznać cechy osobowości alumnów i stosowali odpowiednie metody. Ks. Baron, podobnie jak ks. Szymbor, nieraz podkreślał, że istotą życia seminaryjnego jest życie wspólne i odosobnienie od świata. Był jednak daleki od stosowania krańcowych metod i odcinał się od wszystkiego, co mogło przypominać wojskową musztrę.

Najtrudniejszymi dla przełożonych były lata od 1954 roku. W tym czasie ówczesny ordynariusz ks. Jan Piskorz, wikariusz kapitulny, przeprowadzając zmiany na różnych szczeblach i w różnych dziedzinach życia diecezji, doprowadził do obsadzenia kierownictwa seminarium księżmi diecezjalnymi. Rektorem został ks. dr Jerzy Stroba, ojcem duchownym — ks. Rudolf Zielasko, prefektem — ks. Franciszek Żebrok, prokuratorem — ks. Rudolf Czardybon.

OSTATNIE LATA PIĘCDZIESIĘCIOLECIA

Rok 1958 był rokiem zasadniczych zmian w Śląskim Seminarium Duchownym. Ksiądz biskup Bednorz powierzył ks. rektorowi Strobie placówkę duszpasterską w Katowicach-Zależu, a na jego miejsce powołał dotychczasowego kierownika referatu katechetycznego przy Kurii Diecezjalnej w Katowicach ks. mgra Franciszka Jerominka. Jednocześnie zdecydowano o konieczności usamodzielnienia studium seminaryjnego i odłączenia go od studium wspólnego z Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Krakowie (Seminarium Częstochowskie usamodzielnili się rok wcześniej). Te dwa fakty miały daleko idące konsekwencje.

Nowy rektor, od lat czynny w praktycznym duszpasterstwie, wychodził z założenia, że seminarium ma dać diecezji przede wszystkim kapłanów-duszpasterzy. Stąd też formacja intelektualna oraz ascetyczna miała być według założeń nowego rektora nastawiona na przyszłe obowiązki i funkcje duszpasterskie. Sytuacji nie ułatwiał fakt, iż diecezja nie miała we wszystkich dyscyplinach — zwłaszcza filozoficznych — odpowiednich własnych kadr naukowców. Ostatecznie uporano się z tą trudnością, zapraszając z wykładami profesorów — teologów krakowskich. Do współpracy zaproszono przede wszystkim oddanych zawsze Seminarium Śląskiemu księży jezuitów, a także oo. dominikanów. Z czasem situa-

cja się poprawiła, ponieważ kadre naukowe wzbogacili księża, którzy ukończyli już studia specjalistyczne na KUL-u i ATK czy też na zagranicznych uczelniach.

Duszpastersko-praktyczne ukierunkowanie studium w Śląskim Seminarium Duchownym przyczyniło się powoli do rozrośnięcia się ilości wykładów i ćwiczeń, co zaczęło grozić zachwianiem rytmu życia seminaryjnego. W tej sytuacji w r. 1963 zlikwidowano kurs wstępny, który powstał w Tarnowskich Górach w r. 1955, a naukę w Krakowie przedłużono do lat 6. Ograniczono ilość przedmiotów o charakterze propedeutycznym, wykładanych dotychczas w Tarnowskich Górach, a na to miejsce wprowadzono wykłady wchodzące w program wyższego seminarium. Pozwoliło to na pewne obniżenie ilości obowiązkowych zajęć, w ramach studium filozoficzno-teologicznego, w wymiarze poszczególnych lat.

Jednym z głównych problemów, który wobec uchwał soborowych należało na nowo przemyśleć, była konieczność stworzenia takiego klimatu wychowawczego, by z seminarium wychodził kapłan o moralnych i charakterologicznych walorach koniecznych w czasach obecnych. Zarząd seminaryjny, w okresie kierowania zakładem przez ks. rektora Jerominka, poświęcił temu zagadnieniu wiele narad i dyskusji. Gdy zaś w r. 1968 kierownictwo objął obecny rektor ks. dr Stanisław Szymecki, doszło do kilku zasadniczych zmian, mających na celu lepsze przygotowanie młodych kapłanów do nowych warunków życia i pracy duszpasterskiej. Temu też służyły różne zmiany w regulaminie seminaryjnym, który pełniej uwzględnia wypowiadanie ciągłego „adsum” w rozlicznych sytuacjach życia seminaryjnego.

Gdy budowano seminaryjny gmach, usytuowano go na skraju miasta. Dziś po 50 latach jego istnienia, otoczony jest wieloma gmachami użyteczności publicznej i blokami mieszkalnymi rozwijającego się Krakowa. Można powiedzieć, że jest to nie tylko konsekwencja przemian w naszym kraju ale i symbol pozycji Kościoła. Liczba alumnów wynosi w ostatnich latach ponad 200 osób. Widocznie Kościół nie stoi na skraju spraw człowieczych, skoro idea kapłaństwa dociera skutecznie do tylu młodych ludzi. A to znowu, prócz łaski Bożej, jest wynikiem pracy duchowieństwa diecezji katowickiej, które przed 50 latami zaczęło być kształtowane w Śląskim Seminarium Duchownym.

IRENA MIERZWA

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA DIECEZJI KATOWICKIEJ W PIERWSZYM PIĘCDZIESIĘCIOLECIU JEJ ISTNIENIA

I. WSTĘP

Diecezja śląska (obecna katowicka) powstała na terenie, na którym koncentrowała się żywa polska działalność wydawnicza, nastawiona na ludowego odbiorcę. Granica dzieląca Śląsk przypadający Polsce od ziem przyznanych Niemcom przebiegała przez samo jego centrum. Z dwu największych polskich ośrodków wydawniczych Mikołów z wydawnictwem K. Miarki przypadł Polsce, Bytom, siedziba „Katolika” Niemcom. Wydawnictwo K. Miarki, zasłużone wokół krzewienia czytelnictwa ludowego i uświadczenia narodowego, miało charakter zdecydowanie katolicki¹. W okresie plebiscytowym pod kierownictwem J. Hermana, który w r. 1920 wszedł do spółki wydawniczej z inicjatywy W. Korfanteo, stało na usługach akcji polskich². Później powrócił jednak J. Herman do programu wydawniczego K. Miarki, wznowiając wydawaną przez niego na przełomie XIX i XX w. literaturę dla ludu i poważniejsze dzieła treści religijnej. Popyt na tego rodzaju literaturę powoli tylko się zmniejszał, o czym świadczy fakt, że jedno z najpopularniejszych wydawnictw ludowych K. Miarki, wychodzący od r. 1884 „Kalendarz Mariański” jeszcze w r. 1939 miał 60 000 nakładu³, a w 1938 wznowiano jako 9 wydanie *Zywoty świętych Pańskich*⁴, które kilkakrotnie uzupełniane, po raz pierwszy ukazały się u Miarki w 1891 r. Nowe inicjatywy wydawnictwa szły w tym samym kierunku. Dopiero tuż przed II wojną światową wydawnictwo zaczęło zmieniać swój profil, orientując się na literaturę młodzieżową.

¹ K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa i okolicy*, Mikołów 1932, s. 441–5.

² Informacje dotyczące J. Hermana i działalności Wydawnictwa K. Miarki pod jego kierownictwem pochodzą od p. Stefani Lejowej, z Mikołowa, jego córki.

³ Informacja S. Lejowej.

⁴ *Zywoty świętych Pańskich według pism ks. Piotra Skargi*, ks. Bit-schnau'a i innych wybitnych pisarzy religijnych, wydanie nowe (9), poprawione i pomnożone żywotami świętymi ostatnio wyniesionych na ołtarze (ss. XXII, 1041, il. 300); *Katalog wydawnictwa K. Miarki*, Mikołów 1938.